Rok XXXIII. We Lwowie, poniedziałek dnia 19 lutego 1900 r. Nr. 50.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

W obronie urzędników autonomicznych.

Lwów 18 lutego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W artykule „Naj bude, jak buwało“, umieszczonym w nr. 50 „Słowa Polskiego“, poruszył p. W. Lemiesz sprawę gminną i jakkolwiek zdanie jego o reformie ustawy gminnej w niektórych kierunkach zasługuje rzeczywiście na uwagę co do wytkniętych usterek w administracji gmin wiejskich w naszym kraju, to jednak z całego artykułu przebija zanadto chęć przedstawienia sprawy gospodarstwa gmin wiejskich w niezupełnie prawdziwem świetle, wskutek czego popadł ów autor w przesadę, a nadto pomięszał uwagi do reformy ustawy gminnej się nie nadające, tak, że wreszcie rzecz cała przedstawia się jako paszkwil, rzucony na nasze stosunki administracyjne i autonomiczne.

Pozostawiając dysputę nad reformą ustawy gminnej i zapatrywania p. Lemiesza o niej na uboczu, występuję niniejszem z oburzeniem przeciwko ustępowi powyższego artykułu, w którym ów pan zarzuca lustratorom wprost nieuczciwość i sprzedajność.

Zarzut powyższy, rzucony tak śmiało w łamach dziennika, nazwany być musi właściwem mianem, t. j. zwykłem oszczerstwem na urzędników rad powiatowych, a tem samem ubliżają tej władzy, która sprzedajnych utrzymuje urzędników.

Twierdzisz pan, panie Lemiesz, w wspomnianym artykule, że lustrator powiatowy zjechawszy do gminy, przejrzy okazane mu papiery, gryzmolone piórem przez pisarza na przysłanych przez wydział krajowy formularzach, a jak się tak bardzo „w laterowaniu“ nie zgadza, to wścibi się lustratorowi kubana i dobrze!

Szanowny pan Lemiesz sądzi więc ironicznie, że cała czynność lustratorska, to zlaterowanie książek kasowych i tych i owych formularzy, które — nawiasem powiedziawszy — ułożone przecież zostały przez wybitne i zdolne osoby, a krytyka ich przez autora L. co najmniej jest bardzo naiwną — no i koniec.

Błędne to i fałszywe pojęcie o żmudnej pracy lustratora i nie tu miejsce na jej szczegółowe przedstawienie; na to są umyślne instrukcje i akta, które dostatecznie pouczyć mogą.

Stojąc jednak w obronie własnej, jakoteż ogółu lustratorów powiatowych na których powyższą obelgę ów p. Lemiesz publicznie rzucił, podnoszę tutaj krótko i treściwie, że przedewszystkiem lustracja gminy odbywa się z zasady w obecności kilku, a częstokroć wszystkich członków rady gminnej, w gronie których z pewnością znajdą się malkontenci z urzędowania naczelnika gminy i najmniejsze jego przekroczenie wykryją, a nadto, według przyjętych tu i ówdzie zasad, bierze w lustracji udział delegat wydziału powiatowego, którego przecież o przekupstwo p. L. nie posądzi.

Niechże ów autor przejrzy akta wydziałów powiatowych, jaki skutek odnoszą sprawozdania lustratorskie, przełożonej władzy składane, mianowicie: w ilu wypadkach nakłada wydział powiatowy kary pieniężne na naczelników gmin, w ilu razach przeprowadza wydział powiatowy dochodzenia dyscyplinarne przeciwko zwierzchności gminnej, na skutek których wydaje orzeczenia o odpowiedzialności ich, do zwrotu wyrządzonej gminie szkody, lub usuwa winnych z urzędu, a wreszcie, ile spraw o malwersacje i sprzeniewierzenia funduszów gminnych jest przedmiotem śledztw sądowych i aktów oskarżenia prokuratorji skarbu, a wszystkie te fakta opierają się wyłącznie niemal na sprawozdaniach lustracyjnych, a wtedy zmieni ów autor swe poglądy.

Sądzę, że wszyscy koledzy moi z zawodu zgadzają się z podniesioną tu przezemnie krótką obroną przeciwko oszczerstwu p. Lemiesza, który ukrywszy się pod pseudonimem, rzuca bezkarnie oszczerstwa na lustratorów gminnych.

Jeden z lustratorów urzędów gminnych.

Koło polskie a Czesi.

W „Narodnich Listach“ czytamy: We czwartek zbiera się już rada państwa, aby rozpocząć swe obrady. Wskutek tego wysuwa się dziś na pierwszy plan pytanie, jakie Koło polskie zajmie stanowisko i jak się zachowa wobec głównych stronnictw, spór z sobą wiodących. W sprawie tej z kół parlamentarnych w Wiedniu otrzymujemy następującą korespondencję: Koło polskie użyje całej swej siły i całego wpływu na to, aby uniemożliwić pojawienie się obstrukcji wśród szeregów prawicy. Był czas, kiedy w Kole polskiem miało przewagę stronnictwo, któremu chodziło jedynie o zachowanie prawicy. Utrzymanie prawicy uważano za pierwszorzędną państwową konieczność i za główny obowiązek, a trzymając się tej zasady, kierowano odpowiednio biegiem wypadków.

Stan ten dziś po części się już zmienił, a zmieni się jeszcze więcej, gdy dr. Biliński zostanie mianowany gubernatorem Banku austro-węgierskiego i złoży swój mandat poselski. Wówczas p. Jaworski będzie miał zupełnie wolne ręce, a o nim wiadomo, że wcale nie jest przeciwny Czechom; jest on wprawdzie nieprzyjacielem obstrukcji, ale właśnie dlatego, aby do niej nie dopuścić, użyje całego swego wpływu, ażeby Czesi w kwestji językowej otrzymali to, co im się słusznie należy i aby parlament mógł się wziąć do pozytywnej pracy. Młodoczesi wiedzą, że p. Jaworski sprzyja im i że mogą liczyć na niego; wiedzą, że większość Koła pragnie gorąco utrzymania i nadal solidarności prawicy, ale zarazem wiedzą także, że wszystko ma swe granice i że Koło polskie ze względu na swych wyborców, ze względu na stosunki w Galicji, oraz ze względu na dobro i rozwój państwa, które potrzebuje załatwienia bezzwłocznego niektórych koniecznych spraw i ustaw, ani do obstrukcji się nie przyłączy, ani nie będzie jej popierało swą neutralnością.“

Do korespondencji tej „Narodni Listy“ nie dodają żadnego komentarza, zdają się więc zgadzać z jej treścią. Jedno atoli jest w niej fałszywe. Oto dr. Biliński jest w niej przedstawiony tak, jakoby wpływał na p. Jaworskiego, by on i Koło szli w kierunku anticzeskim. Twierdzenie to jest zupełnie fałszywe. Czesi mieli w p. Bilińskim zawsze gorliwego sprzymierzeńca i wiele mu zawdzięczają, bo wszędzie popierał ich żądania. Obok tego dążył także do pogodzenia Czechów z Niemcami, a czynił to nie dla pięknych oczu Niemców, lecz w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Szczególny sport.

Rzym 15 lutego.

Ks. Baltazar Odeschalchi, urodzony z hr. Branickiej, właściciel wspaniałego zamku w Bracciano, położonego nad jeziorem tegoż nazwiska, o trzy kwadranse drogi koleją od Rzymu ku Viterbo, urządził u siebie zabawę sportową karnawałową, zwaną „Gymkana“, na cel dobroczynny. Ks. Odeschalchi, którego majątek obliczają na dwadzieścia miljonów franków, pochodzi z rodziny papieża Inocentego XI., jest właścicielem kilku pałaców w Rzymie i w chwilach wolnych literatem, piszącym o sztuce i ogłaszającym wrażenia swoje z podróży, jakie odbywał po Wschodzie. Głównie jednak jest finansistą — w r. z. odbył dłuższą podróż do Argentyny, celem zakupienia, w spółce z innymi bogatymi kapitalistami, wielkich obszarów w Patagonji, za cenę około sześćdziesięciu miljonów franków i rozkolonizowania następnie tych przestrzeni pomiędzy włoskich emigrantów, których, jak wiadomo, mnóstwo rok rocznie emigruje za chlebem na drugą półkulę. Książę O. ożeniony jest z hrabianką Ruccelai z Florencji. Średniowieczny ogromny zamek w Bracciano, malowniczo położony nad jeziorem, jest jedną z najpiękniejszych rezydencyj w okolicach Rzymu. Właściciel więc onego zaprosił tutejsze koła sportowe na zabawę, która we Włoszech w zimie jest możliwą, gdyż śniegu nie ma, a nawet temperatura, jak teraz, stale utrzymuje się pomiędzy 8—14 stopniami ciepła.

W „Gymkanie“ wzięła także udział młoda księżniczka Janina Gaetani, wnuczka Kaliksty hr. Rzewuskiej, a prawnuczka Emira Rzewuskiego, jedna z sportsmenek najzręczniejszych, jakie Rzym posiada, obecnie zaręczona z baronem Grenier, attaché tutejszego poselstwa belgijskiego.

Wyścigi „Gymkana“ zawierały sześć numerów. Pierwszy numer: paczki pocztowe. Ośmiu jeźdźców, bo tylu się zapisało, miało na torze w Bracciano, puszczając się od słupa przybycia, pogonić do słupa odjazdu, zabrać paczki i przywieźć je paniom, których adresy były wypisane na paczkach. Wygrał porucznik jazdy hr. Radicati, który pierwszy doręczył koszyk z jajami, tylko, że te potłukły się w drodze.

Drugi numer programu: Jazda z parasolami. Ośmiu jeźdźców, puszczając się od słupa przybycia do mety, miało wziąć płoty na torze i przybywszy do słupa odjazdu, wziąć tamże ośm parasolów wetkniętych w ziemię. Mieli zsiąść tutaj z koni, otworzyć jeden z nich i wrócić na miejsce, trzymając parasol rozpięty. Przybył pierwszy markiz Patrizi.

Jeszcze oryginalniejszym był trzeci numer: Zawiązanie krawatów. Biegało dwunastu jeźdźców, którym panie, z góry wyznaczone, miały zawiązać krawat. Jeźdzcy, dosiadłszy na nowo koni, mieli powtórzyć bieg. Wygrał porucznik Varini, a nagroda dostała się księżniczce Gaetani, gdyż okazało się, zdaniem specjalnego *jury*, że krawat jeźdźca zawiązany był wzorowo.

W czwartym numerze, dwie grupy jeźdźców, po czterech, miało obiedz tor i zsiadłszy z koni, rozbić po butelce, wsiąść na konie i obiedz tor na nowo. Wygrał hr. Sambuy, znany sportsmen i właściciel stajni.

Piąty numer przedstawiał najwięcej trudności. Dwunastu jeźdźców, którzy się zapisali, miało obiedz pół toru, nie upuściwszy jaja, które trzymali w łyżce. Byłby zwyciężył por. Varini, gdyby mu nie było wypadło jajo o dwie długości od mety. Inni jeźdźcy i tego nie dokazali.

Ostatni bieg: „dodawania“, zgromadził 14 jeźdźców, którzy przebiegłszy tor, doręczyli paniom według adresów, zamknięte koperty z rachunkiem o czterech cyfrach. Panie dodały liczby, poczem jeździec przywiózł rachunek na metę. Pierwszym był Varini, a nagrodę otrzymała księżna Grazioli po sprawdzeniu notabene, iż w dodawaniu nie było omyłki.

Wyścigi zakończyły się biegiem dwudziestu czterech jeźdźców na osłach i wzięciu na nich przeszkody w postaci sznura rozpiętego. Tutaj większa część sportsmenów pospadała... ze swoich biegunów.

U pomnika cara.

(Z finlandzkiego.*)

Stopnie pomnika cara Aleksandra II. całe pokryte kwiatami. Tysiączne tłumy zapełniają wielki, wolny plac wokoło pomnika. Nie słychać szeptu, wszyscy milczą, jak gdyby byli na jakim pogrzebie. Tu i tam widać przebiegających żandarmów.

Policjant, były żołnierz, stoi na straży przy górze kwiatów. Stoi spokojny, poważny, na twarzy jego nie widać ani radości, ani smutku, lecz w głębiach jego błękitnych oczu czytam jego myśli.

„Po co mnie tu właściwie postawiono? Czy na to, żebym tu pilnował? Czego — kwiatów?... Ależ nikt ich nie chce zabierać, owszem każdy jeszcze nowe przynosi... A może stoję tu po to, aby utrzymać porządek?... Ależ to każdy z publiczności czyni jak najlepiej... Mam rozkaz stać tu dopóty, póki nie odejdzie ostatni z zebranych. Może będę musiał stać tu wieki całe... Ale zawsze stałem sam na straży honorowej przy cesarzu... na straży honorowej ustaw zasadniczych...“

Tłum nuci chorał. Pieśń „Silną twierdzą naszą Bóg“ rozbrzmiewa; na schodach uniwersytetu wtórują jej i na terasach kościoła św. Mikołaja. Każdy odkrył głowę. Policjant także zdjął swe czako i trzyma je w lewej ręce, tak jakby usłyszał komendę: Do modlitwy.

„Była to piękna pieśń...“

Powoli ubiera czako.. Łza błyszczy mu w oku. Aby ją ukryć, odwraca się i zdaje się być bardzo zajętym kwiatami u stóp pomnika.

W tem nagle rozbrzmiewa nowa pieśń. Jest to: „Nasz kraj“ i znów wszyscy odkrywają głowy. Policjant również chce zdjąć czako i już ręką chwyta je, nagle jednak zatrzymuje się; opuszcza rękę, to podnosi ją znowu, to znów opuszcza, widać, że nie wie co ma robić.**)

„To jest zakazanem... Wyszedł rozkaz, aby nie salutować przed pieśnią narodową. Ot żandarmi tam w dali nie zdjęli swych czak i ręce ich nie podnoszą się do ukłonu...“

Myśli i walczy sam z sobą i rękę to podnosi, to opuszcza, lecz częściej trzyma ją u brzegu czaka.

„Być może, że otrzymam dymisję... że pozbawią mnie mej służby... Żona i dzieci będą musiały przymierać z głodu... Wszyscy policjanci i urzędnicy policyjni, Finlandczycy, będą usunięci z posad, może nawet dyrektor policji... I kto przyjdzie na ich miejsce... ot ci tam żandarmi.“

I znów rękę to podnosi do czaka, to ją spuszcza...

Lecz coraz szczerzej, coraz goręcej i silniej płyną tony pieśni z piersi tysięcy.

„To jest pieśń mego kraju. To jest pieśń mego narodu. Komuż mam oddać honory, jak nie jej! Niech się dzieje co chce! Ja oddam honory.“

Rękę szybko przykłada do brzegu czaka i trzyma ją. Jak gdyby usłyszał komendę, zwraca się frontem ku śpiewającemu tłumowi i dopóki pieśń o ojczyźnie nie przebrzmiała, stoi, jakby przykuty na swem miejscu, jak jaka wspaniała statua bronzowa. Spokój i radość malują się na jego twarzy, a promień szczęścia błyszczy w jego oku. Usta jego poruszają się do taktu ostatnich tonów pieśni.

Z tłumu podnosi się ręka dziewczynki. Mały bukiecik kwiatów zakreśliwszy ponad głowami stojących półkole, pada u nóg policjanta.

On schyla się, podnosi kwiaty i podczas gdy w tłumie brzmią okrzyki na cześć ojczyzny, kładzie bukiet na pomniku u stóp lwa — lwa sprawiedliwości!

Juhani Aho.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 19 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w szkole im. Staszica, ul. Skarbkowska 45, od godz. ¼8—½9 dr. Mańkowski: „Zasady wychowania fizycznego i moralnego dzieci.“ W instytucie anatomicznym, ul. Piakarska 45, od godz. ¼8—½9 dr. Świeżawski: „O narządzie pokarmowym człowieka“ (z demonstracjami). W szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz: ¼8—½9 dr. Lisiewicz: „Prawo w życiu codziennem.“

Teatr hr. Skarbka: „Kordjan“, poemat dramatyczny. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (19): Konrada pust. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 8, zachód o godzinie 5 minut 22.

*) Obrazek ten maluje jedną ze scen, które się działy w Helsingfors, przed stojącym tam pomnikiem cara Aleksandra II, po ostatnich zarządzeniach cara Mikołaja II, pozbawiających Finlandczyków wszelkich praw autonomicznych, które dotąd posiadali. Pomnik cara Aleksandra, który potwierdził wszystkie przywileje Finlandczykow, zasypano formalnie kwiatami, nadsyłano je ze wszystkich stron kraju. Alegoryczne figury u podstawy pomnika, a mianowicie kobieca postać sprawiedliwości, która tarczę swą oparła na wspaniałym lwie, wyglądały z tego morza kwiatów tak, iż widok ten musiał pozostać niezapomniany dla każdego widza, a znanego pisarza finlandzkiego p. Aho, natchnął do napisania tego obrazka.

Przyp. tłumacza.

**) Teraźniejszy jeneralny gubernator Finlandji jenerał Bobrikow, zakazał oddawać honory wojskowe narodowej pieśni Finlandczykow: „Nasz kraj“.

Przy. tłumacza,

Raut. Wczorajsze przyjęcie w salonach hr. St. Badenich było niezwykle świetne. Zaproszeni goście jawili się w komplecie, ożywiając gwarnym ruchem salony i długie krużganki. Obecnym uprzyjemniała czas orkiestra 30 pp. pod batutą p. kapelmistrza Rolla, rozmieszczona w dwóch miejscach: w sali przyjęć (sekstet) i u wejścia do sali sejmowej — (orkiestra). Wchodzących witali gospodarstwo ze zwykłą uprzejmością, do której przyzwyczajeni są ci, którzy znają przyjęcia u hr. St. Badenich. Sala przedstawiała niezwykle barwny widok: przeważało czarne tło fraków, od którego odbijały kontusze, fjolety dygnitarzy duchownych, barwne toalety pań (przeważały kolory: różowy i seledynowy), mundury dygnitarzy cywilnych i wojskowych, a wśród których pruską modą skrojony, odbijał mundur komendanta żandarmerji. Wśród obecnych byli wszyscy dygnitarze i reprezentanci rozmaitych władz, tudzież prawie w komplecie cała rada miejska. W czasie przyjęcia obficie zastawionej kolacji dla panów, rozpoczęto tańce w głównej sali, które się przeciągnęły do późnej godziny.

Bal na rzecz wdów i sierót po weteranach r. 1863 zyskał już od lat kilku stałe obywatelstwo w szeregu zabaw karnawałowych. Zwykł on gromadzić licznych gości w salach kasyna miejskiego. Tak miała się rzecz i w sobotę. Sale balowe tym razem nie dekorowane, wszak nie o ozdoby rozchodziło się ongi w obozach powstańczych... U wstępu zastęp młodzi z dwukolorowemi kokardkami na piersiach — to posiew bojowników na polu pracy organicznej.

Przy kasie, bufecie, kwiatach zajęły miejsca damy, w zastępstwie protektorki Jadwigi ks. Sapieżyny, Andrzejowa ks. Lubomirska.

Po godz. 10 popłynęły tony polonesa z pod batuty kapelmistrza p. Rolla. W pierwszej parze poszli prezydent Małachowski z ks. Lubomirską, za nimi poseł Vayhinger z p. Chamcową, rektor Abraham z p. Małachowską, wiceprezydent Michalski z p. Abrahamową, dalej cały szereg starszych i młodszych tancerzy. W sali zauważyliśmy pomiędzy innymi marszałkowa hr. Badeniową, hr. Al. Pinińskich, hr. Emila Potockiego, hr. Dzieduszycką, hr. Bielskiego, pp. Krzeczunowiczów, Macheków, Stroynowskich, Łozińskich, Gostkowskich, profesora Fiedlera, Dylewskich i w. i.

Wiarusy z r. 1863 z pod Małogoszczy, Kobylanki, Życzyna, Radziwiłłowa stawili się w znacznej liczbie. Wyróżniały ich kontusze i czamary.

Tańce, któremi kierowali pp. Jordan i Stupnicki, przeciągnęły się do rana.

Karnety, częściowo ręcznem ozdobione malowidłem, dla protektorek oprawne były w atłas.

Z karnawału. W wspaniale urządzonych salach strzelnicy wrzała w sobotę ochocza zabawa taneczna, urządzona staraniem Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, na dochód tego stowarzyszenia. Zgromadził się cały nasz świat kupiecki, a 68 par, które stanęły do kadryla, dają najlepszą miarę, jak się wybornie bawiono i jaki pokaźny dochód na cele filantropijne przypadnie. Wieczór rozpoczęto *antiquo more* polonesem, który prowadził p. Juljan Schayer z panią Markiewiczową, w drugiej parze szedł p. Markiewicz z panią Okornicką, w trzeciej p. wiceprezydent Ciuchciński z panią Mamcową, pan Artur Szellenberg z panią Calderoniową itd. Tańce prowadzili dzielnie pp. Streer i Wissmüler. Bielejący ranek zastał jeszcze tańczące pary.

Wieczorek z tańcami urządzili wczoraj w salach strzelnicy miejskiej urzędnicy domen i lasów, przeznaczając czysty dochód na stypendjum dla leśnika do wyjazdu za granicę.

Zebranie było nadspodziewanie liczne, gdyż nietylko stawili się wszyscy urzędnicy domen ze Lwowa — ale i wielu z prowincji, — obok nich mnóstwo zaproszonych gości. Wobec tego był komitet z dyrektorami pp. Hirschem i Rosenbergiem na czele w pewnym ambarasie, gdyż lokalności nie zdołały pomieścić należycie uczestników.

Karnety, ręczne malowidło na temat przyrody leśnej. Aranżowali pp. Stupnicki i Uruski. Zaznaczyć w końcu należy, że wielkie zasługi około urządzenia tego wieczorku położył p. radca Müller.

Rp-polka (recepta na polkę) nazywa się polka francuska, poświęcona wtorkowej zabawie przez kapelmistrza Rolla.

Wiadomości osobiste. Kasper Wojnar, niedawno uwolniony z cytadeli warszawskiej akademik z Krakowa, bawi od dwu dni we Lwowie.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 20 lutego wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w Wygnance-dworzec, pomiędzy Czortkowem a Kopyczyńcami.

Komitet wieczoru na dochód stacji ratunkowej i polikliniki urzędować będzie w Kasynie miejskiem od 12—2 i 5—8 wieczorem,

Zupa rumfordzka. Rozdano od dnia 11 do 18 lutego 1372 porcji zupy i chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1419 porcji zupy i chleba. Ponadto na cel rozdawnictwa złożył p. E. K. 10 koron.

Zgromadzenie przedwyborcze. Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się w dawnej sali Towarzystwa muzycznego w gmachu skarbkowskim zgromadzenie przedwyborcze. Zgromadzeniu przewodniczył p. Hudec. Kandydat poseł Daszyński wygłosił mowę programową, w której poruszył stosunek kraju do państwa, skrytykował ostro Koło polskie, omawiał sprawy szkolnictwa, ekonomiczne stosunki kraju itd., poczem rozpoczęły się interpelacje.

Pierwszy interpelował koncepista nam. p. Moszyński, w sprawie dat fałszywych, naprowadzonych przez kandydata w jego mowie.

Następnie posypały się interpelacje ze strony pp.: Nahirnego, co do sprawy ruskiej; Mendrochowicza, co do kwestji żydowskiej; Gajewskiego, Sysaka i w. i.

Zgromadzenie skończyło się o godz. 2 pp. Nie uchwalono na niem żadnej rezolucji.

Trzy samobójstwa, zdarzyły się we Lwowie w ostatnich dniach. Oficer 80 pp. odebrał sobie życie w czwartek w nocy, w pomieszkaniu swem przy ul. Piekarskiej l. 9. Przyczyna samobóstwa na razie nie wiadoma, wobec tego jednak, że denat zostawił kilka listów, sprawa ta wkrótce niezawodnie się wyjaśni.

W sobotę znowu były dwa wypadki otrucia: Julja Matucka, żona funkcjonarjusza kolejowego, z przyczyn niewiadomych otruła się przedpołudniem, a popołudniu targnął się na własne życie Robert Bocheński, woźny sądów przemysłowych, rzekomo z powodu sekatur ze strony swego przełożonego.

Wybuchu krwi dostał wczoraj popołudniu w kościele OO. Jezuitów kapelusznik L. Zawezwane natychmiast do chorego pogotowie stacji ratunkowej, odstawiło go do szpitala powszechnego.

Zboczenie umysłowe zdradzał od dłuższego czasu stolarz kolejowy Ignacy Barański, zamieszkały przy ulicy Unji brzeskiej l. 8. Wczoraj jednak dostał tak silnego napadu szału, że począł rozbijać przedmioty i sprzęty w swem pomieszkaniu, grożąc zarazem zabiciem każdemu, ktoby się do niego zbliżył. Przestraszona rodzina zawezwała stację ratunkową, która po uśmierzeniu furjata odwiozła go do szpitala.

Fatalny skutek nieostrożności. Matylda Ujejska, wdowa po kandydacie adwokackim, padła wczoraj ofjarą własnej nieostrożności. Wychodząc wieczorem na miasto, ubrała na ręce rękawiczki, które przedtem wyczyściła benzyną. Wskutek nieuwagi, zbliżyła ręce do palącej świecy. W jednej chwili obie rękawiczki zapaliły się, wskutek czego p. Ujejska strasznie obie ręce poparzyła.

Rozprawa o szpiegostwo przeciw byłemu oficjałowi w ministerstwie kolejowem, Mosetigowi i przeciw byłemu podporucznikowi Sarji, odbędzie się w marcu rb. przed przysięgłymi w Wiedniu. W sprawę tę zamięszany jest także były urzędnik kolejowy, Polak, Przyborowski, który umknął do Belgji i którego — jak już doniósł nam telegram — rząd belgijski nie chce wydać Austrji.

W Zakopanem spłonęła onegdaj restauracja w Kuźnicach.

Stare monety zdawkowe. „Wiener Zeitung“ ogłasza, że monety srebne po 20 i 10 centów, oraz dawniejsze po 5 centów, wycofane już z obiegu, wyjątkowo przez jeszcze rok jeden, (to jest do 15 lutego 1901 r.) przyjmowane będą, ale tylko za połowę wartości nominalnej przez wiedeńską kasę główną, przez kasy główne miast stołecznych w krajach koronnych, jakoteż przez filjalną kasę krajową w Krakowie. Dalej przyjmowane będą do dnia 20 czerwca rb. po pełnej cenie monety miedziane po 1 i pół centa, również w tych samych kasach, zaś od 1 lipca po koniec rb. już tylko po pół wartości.

Konferencja biskupów austrjackich rozpocznie swe obrady pod przewodnictwem ks. kardynała Gruschy, dnia 13 marca b. r. w Wiedniu.

W Wiedniu zmarł wczoraj na zapalenie płuc członek izby panów hr. Brandis, należący do grupy prawicy.

Otwarcie wystawy dla hygieny kobiecej odbyło się wczoraj w Petersburgu przy licznym udziale publiczności i delegatów z za granicy.

Mróz bardzo silny panuje — jak nam telegrafują z Petersburga — w Rosji środkowej, wschodniej i północnej, oraz w prowincjach nadbałtyckich. W Rydze było w sobotę 27 stopni, w Petersburgu w niedzielę 25 stopni niżej zera.

Zagadkowy człowiek. Przed niedawnym czasem zmarł w peszteńskim szpitalu niejaki Aleksy Smogiłowicz, który pracował przy budowle gmachu parlamentu. Przyczyną śmierci Smogiłowicza było pęknięcie czaszki przy upadku na kamienie w stanie nietrzeźwym. Po pogrzebie znaleziono zaszyte w surducie nieboszczyka pożółkłe papiery, z których dowiedziano się o przeszłych jego losach. Smogiłowicz miał pochodzić z zamożnej rodziny polskiej i służył w randze porucznika w preobrażeńskim pułku gwardji rosyjskiej. Podczas służby wojskowej zakochał się i zaręczył się z niejaką Nadiną Lerontowską. Porucznik nie domyślał się wcale, iż piękna jego narzeczona, która dzięki swej niezwykłej urodzie i inteligencji bywała przyjmowaną nawet u dworu... należała do najzagorzalszych nihilistek. Pewnego dnia policja aresztowała Lerontowską i znajdującego się w jej mieszkaniu porucznika Smogiłowicza, który skazany został, mimo zapewnień o swej niewinności, na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich. Po czterech latach pobytu na Syberji, udało się Smogiłowiczowi zbiegnąć z kopalń i dostać się do Małej Azji, zkąd przez Turcję, Bułgarję i Serbję, przybył przed ośmiu laty do Pesztu. Biedny tułacz zarabiał na życie pracą i żebraniną, do rodziny zaś nie zgłaszał się wcale, gdyż bał się, aby władze rosyjskie, dowiedziawszy się o miejscu jego pobytu, nie uwięziły go powtórnie. O losach swoich nie opowiadał też nikomu, szukał zapomnienia w trunku i pijaństwo przyprawiło go o śmierć...

Wiek rodzaju ludzkiego. W kwestji tej znowu zabrał głos jeden z najwybitniejszych antropologów, profesor Grenville Cole w londyńskim miesięczniku „Knowledge“. „Resztki człowieka — pisze uczony — przepadły w zamierzchłej przeszłości i dlatego oznaki jego pierwotnej egzystencji nie zależą od znajdowania tu i ówdzie szkieletów ludzkich, lecz od obecności trwalszych przedmiotów. Znaczną część naszej wiadomości o człowieku przedhistorycznym zawdzięczamy odkryciu grobów, urządzanych dla zmarłych według zwyczajów i ich godności społecznej; ale obrządek staranniejszych grzebań jest jeszcze stosunkowo bardzo młody, a właśnie z najwcześniejszych czasów istnienia człowieka doszły do nas tylko nadzwyczaj nieznaczne resztki. W przeciwnym do innych ssaków stosunku nie byli pierwotni ludzie zmuszeni zbierać się w wielkich gromadach nad brzegami jezior i rzek. Znaczna inteligencja człowieka pierwotnego, jego wszechstronne nawyczki, uczyniły go wędrowcem na ziemi. Jeżeli się zatracił w lasach pierwotnych, jeśli pozostał na

nagiej skale, albo gdy się na wydrążonej kładce na wodę puszczał, to gdy zginął, mało jest przypuszczeń, aby ziemia jego szkielet pokryła i aby został dla potomności zachowany. W stosunku także do olbrzymich mięsożerów w jakie obfitował świat ówczesny i z którymi człowiek musiał walczyć o pożywienie, był on za małą postacią. Nawet kiedy umarł śmiercią naturalną, mogły mnóstwa ptaków kości jego lekko porozpraszać. Dlatego liczba znalezionych ludzkich szkieletów, jest czem raz mniejsza, sądząc po już w ostatnich czasach wydobytych z ziemi.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedz. „Kordjan", poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach; we wtorek „Tannhauser", wielka opera; w środę „Kordjan", poemat dramatyczny; w czwartek „Bal maskowy", wielka opera; w piątek „Kordjan", poemat dramatyczny; w sobotę popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów". komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem „Lohengrin", wielka opera; w niedzielę popoł. „Cyrano de Bergerac", komedja romantyczna; wieczorem „Trubadur", wielka opera.

* *Z Czytelni katolickiej.* Czytelnia katolicka donosi, że zamiast zwykłego zebrania tygodniowego w środę, odbędzie się wyjątkowo we wtorek dnia 20 lutego. o godzinie 7 wieczorem odczyt radcy dr. Bronisława Łozinskiego na temat: „Dr. Franciszek Smolka". Wstęp wolny dla członków, jakoteż dla pań i gości wprowadzonych.

* *Z Towarzystwa politechnicznego.* Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę dnia 21 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w sali Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzny l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym dalszy ciąg wykładu p. inżyniera Łukasza Bodaszewskiego p. t.: „Nowa teorja ruchu wody".

Notatki literackie i artystyczne.

„Przyjaciela młodzieży" nr. 4 wyszedł 16 bm. i zawiera: Fr. Coppée „Nona" (powiastka); „Nurek", piosnka ludowa franc., w przekł. E. Porębowicza; T. Pini „Lud w poezjach M. Konopnickiej II."; Fr. Krczek „Jan Ruskin" (dok.): (m. r.) „Z Litwy", korespondencja oryginalna; „Gawęda o cieple" (z niem.); K. L. W. „Z całej Polski"; Zagadnienia, łamigłówka, wymiana kart z widokami, skrzynka pocztowa redakcji.

Wiadomości teatralne. Z Warszawy donoszą: Pani Marczello-Palińska zaraz po ukończeniu występów w Petersburgu, udaje się na gościnne występy do Pragi czeskiej, gdzie w teatrze narodowym wystąpi w następujących sztukach: „Arja i Messalina", „Adrjanna", „Właściciel Kuźnic" i „Rozwiedźmy się". Pan Antoni Siemaszko, były artysta sceny krakowskiej, zaliczony został w poczet stałych artystów Teatru małego w Warszawie.

OPERA.

„Żydówka" ze swymi bladymi tematami prześlizgnęła się w sobotę wieczór po deskach sceny skarbkowskiej, wprawdzie bez żadnego przypadku. dzięki oględnemu kierownictwu dyrektora p. Słomkowskiego, (który wskutek niedyspozycji p. Jareckiego w ostatniej chwili zawezwany, dyrygował bez próby) lecz też w zawieszeniu zostawiła nasz sąd co do wykonawców. przynajmniej ich znacznej części. Prawda, że p. Schlafenberg, znany zresztą z lat dawniejszych jako wykonawca partji Eleazara, mimo niedyspozycji jeszcze nie usuniętej, posiadał w śpiewie swym niektóre ustępy, gdzie ujmował siłą szlachetną i pięknością głosu.

Prawda i to, że p. Jeromin, pominąwszy zupełne zostawianie w cieniu strony dramatycznej partji, jak zawsze, czarował swem *bel canto*. Wreszcie prawda, że p. Bohuss, jako Eudoksja, biorąc szturmem publiczność swemi wspaniałemi toaletami, śpiewem kokieteryjnym, jak zwykle strojącym się w serdeczność i szczerość, wkupiła się w sympatję słuchacza. Z trudnością jednak przychodzi wynaleźć zalety śpiewu reszty solistów.

P. Arklowa (Rachela) nie może zaliczyć tej partji do szczęśliwie śpiewanych. Z chęcią moznaby się zrzec do pewnego stopnia w śpiewie jej dramatyczności, byle za to wynagrodziła traktowaniem bardziej muzykalnem strony muzycznej. Narzekać wypada, że śpiewaczka posiadająca równie piękny głos, chcąc okazać jego zalety, ucieka się do niemuzykalnego rozwleknia melodji całym szeregiem koron. To denerwuje i nuży, pozbawia treści, rozwadnia ją, usypia brakiem szybszych temp. Deklamacja bardziej naturalna, jakiej pragnęlibyśmy u p. Arklowej, byłaby, nie powiem niezbędną i konieczną, lecz bardziej w duchu czasu, nie raziłaby tych, którzy chcieliby nieco bodaj realizmu na scenie, w djalogu scenicznym.

P. Malawski (książę Leopold) odniósłby szczere powodzenie, gdyby nie trwał przy swej emisji górnych tonów: żal głosu, który jeśli może nie pójdzie wogóle na marne, nie zabłyśnie nigdy przyzwoicie.

Uznanie wyrazić trzeba, komu się to należy, za piękną wystawę. Reżyserja natomiast pozostawiała wiele do życzenia. Pochód w akcie pierwszym stracił na wrażeniu przez złe ugrupowanie — brak dozoru w akcie drugim był powodem przykrego nieporozumienia. Balet, z powodu niezbyt estetycznych kostjumów damskich, i braku świeżych oryginalnych pomysłów w figurach, tym razem zawiódł oczekiwania.

mi. sol.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 19 lutego, Biuro Reutera otrzymało z Pretorji o walce pod Jacobsdal z dnia 15 bm. telegram, który donosi, że dwa tysiące Anglików przedarło się przez pozycje połączonych Boerów nad rzeką River do Kimberley, podczas gdy równocześnie część Boerów koło Kimberley była w walce. Słychać również, że dalsze oddziały Anglików zostały przez Boerów odcięte. Boerzy mieli wziąć wielu ludzi do niewoli i zabrali podobno także dużo wozów.

Londyn 19 lutego. „Lloyd Weekly New Paper" donosi z Modder-River pod datą 16 bm. o pogłosce, jakoby tamtejsi austro-węgierski i amerykański attachés wojskowi gdzieś zniknęli.

Biuro korespondencyjne wiedeńskie stwierdza, że ministerstwo wojny otrzymało wczoraj depeszę z Modder-River, datowaną 16 bm. g. 2 m. 30 po poł., tej treści, że austro-węgierski attaché wojskowy kapitan Frimmel jest na swojem stanowisku.

Magdeburg 19 lutego. „Magdeburger Ztg." donosi z Londynu, że jenerał Boerów Delarey posuwał się tuż za Frenchem i zabrał mu cały prowiant, tudzież tren z amunicją. Obecnie Delarey znajduje się na południowym wschodzie od Jacobsdal i zagraża tyłom Robertsa.

Nowy Jork 19 lutego. Kanonierka „Trush" przychwyciła parowiec „Sabine", płynący z Nowego Jorku do zatoki Delagoa, podejrzywając, że na pokładzie tegoż parowca znajduje się kontrabanda wojenna.

Londyn 19 lutego. Biuro Reutera donosi z Durban pod datą onegdajszą: Jak słychać, rozegrała się dziś na prawem skrzydle wojsk Bullera walka, której wynik wszakże nie jest jeszcze znany.

Londyn 19 lutego. „Lloyd Weekly New Paper" donosi z Birdriver Camp pod datą 16 bm., że tegoż dnia koło Dordrecht pułk konnicy brabanckiej zaatakował Boerów. Wywiązała się formalna bitwa, która trwała ośm godzin.

Londyn 19 lutego. Z Jacobsdalu telegrafują pod dniem 17 bm.: Kelly-Kenny wzmocniony jedną brygadą, ściga dalej jenerała Cronje. Dotychczas zdobył on przeszło 100 wozów. Jenerał French opuścił Kimberley, ady współdziałać w ściganiu Cronjego.

Wedle depeszy z Arundel, pod tą samą datą. rekonensans angielski stwierdził, że Boerzy są jeszcze w posiadaniu wyżyn na południowo-zachodniej stronie Kulfonteinu, niemniej Vaalcopu.

Depesza z Birdsriver z datą 17 bm. donosi, że jenerał Brabant stoczywszy gorącą walkę z Boerami pod Dordrecht, oczyścił cały okręg z nieprzyjaciela. Anglicy mieli 8 zabitych i tyluż rannych.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 19 lutego. W sobotę popołudniu — jak już wam doniosłem — odbyła się rada gabinetowa. Posiedzenie trwało kilka godzin, a zajmowano się na niem głównie bieżącemi sprawami; następnie omawiano program prac rady państwa i połączoną z nim ściśle kwestję zdolności parlamentu do pozytywnej pracy. Koła prawicy zapewniają, że rząd szuka środka, za pomocą którego mógłby zniewolić Czechów do zaniechania zapowiedzianej już przez nich obstrukcji. W sobotę gabinet nie powziął w tej sprawie żadnej uchwały i ma się zejść jeszcze dziś lub jutro na ponowne posiedzenie i na niem zgodzić się na taki projekt, który miałby widoki powodzenia. Nawet sfery blisko Czechów stojące i bardzo im życzliwe, usiłują ich odwieść od obstrukcji, wskazując na zmienioną dziś sytuację parlamentarną i na nowy gabinet.

Twierdzenie praskiej „Politik", że nawet w razie obstrukcji stosunek innych stronnictw prawicy do Czechów pozostanie taki sam, jaki był za rządów hr. Clary'ego, spotyka się z wielkiem niedowierzaniem, a nawet nie brak głosów, które Czechom przepowiadają zupełne ich zizolowanie w razie, gdyby obstrukcją swą uniemożliwili prace parlamentu.

Grac 19 lutego. „Grazer Volksblatt" w korespondencji wiedeńskiej, otrzymanej, jak pisze, od jednego z wybitnych posłów prawicy twierdzi, że ani Koło polskie, ani inne stronnictwa prawicy nie będą popierały ani też nie ścierpią obstrukcji, bez względu na to, z której ona wyjdzie strony. Gdyby w parlamencie wybuchła obstrukcja czy to na lewicy, czy na prawicy, to rząd jest zdecydowany rozwiązać izbę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Strejki.

Praga 19 lutego. Położenie w okręgach objętych bezrobociem, jest ciągle mniej więcej jednakowe. Dzień wczorajszy minął spokojnie. W kilku miejscowościach odbyły się zgromadzenia, na których wzywano robotników do wytrwania w zmowie. Wskutek braku węgla, fabryki szkła w Bras, Heiligenkreuz i Vranowie zawiesiły robotę, skutkiem czego 520 robotników zostało pozbawionych zarobku.

Zebrania w Osieku i Cieplicach rozwiązano, z powodu, że wygłaszano na nich gwałtowne mowy.

Opawa 19 lutego. Położenie w okręgu objętym bezrobociem ciągle jednakowe.

Wiedeń 19 lutego. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego. Jerzego Isseczeskula, z Suczawy do Czerniowiec i zamianował radcami sądu krajowego sekretarzy sądowych: Józefa Flascha w Suczawie dla Suczawy i Jerzego Prunkula w Czerniowcach dla Czerniowiec, wreszcie auskultanta Eugenjusza Feuera adjunktem sądowym w Putilli.

Pierwszy prezydent najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego nadał opróżnioną posadę adjunkta-sekretarza rady — sekretarzowi sądowemu Mieczysławowi Dniestrzańskiemu we Lwowie, zatrudnionu czasowo w sekretarjacie najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego.

Wiedeń 19 lutego. Z powodu piątej rocznicy zgonu arcyksięcia Albrechta, złożyły wczoraj deputacje oficerów pułku artylerji korpusnej nr. 5, pułku piechoty nr. 44 i pułku dragonów nr. 9, wszystkie imienia arcyksięcia, wieńce na trumnie. Jeden z członków ambasady niemieckiej złożył wieniec od wschodnio pruskiego pułku grenadjerów imienia Fryderyka Wilhelma I.

Wiedeń 19 lutego. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, powrócił tu wczoraj z Galicji.

Stambuł 19 lutego. Turecki *attaché* wojskowy w Waszyngtonie, major Aziz bej, został mianowany *attaché* wojskowym w południowej Afryce.

Kiel 19 lutego. Na cześć księcia Henryka, urządziło tutejsze obywatelstwo wielki korowód z pochodniami, w którym wzięło udział około 10.000 osób.

Paryż 19 lutego. Tutejsza ambasada angielska w urzędowej nocie zaprzecza doniesieniu, jakoby utrzymywała bądź jakiekolwiek stosunki z pewnym urzędnikiem francuskiego ministerstwa marynarki.

Paryż 19 lutego. Z powodu wczorajszej rocznicy wyboru Loubeta prezydentem republiki, składali mu życzenia wszyscy ministrowie, a członkowie ciała dyplomatycznego zapisali się na arkuszu wyłożonym w pałacu.

Belgrad 19 lutego. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby wszyscy serbscy konsulowie w Rosji podali się do dymisji. Podanie takie wniósł tylko konsul w Moskwie i to z czysto osobistych przyczyn.

Zurych 19 lutego. Wszyscy członkowie rady zawiadowczej szwajcarskiego Towarzystwa bankowego w Zurychu, podali się korporatywnie do dymisji.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.